GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

No 314

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 18 Listopada 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

Konwencja ostatecznéj likwidacji z dworem Austrjackim.

(Ciąg dalszy).

Art. 15: Zwrot wszystkich depozytów uskutecznionym będzie w następującym sposobie:

a) Depozyta w dokumentach, w obligacjach jakiego bądź rodzaju, w kosztownościach, lub innych effektach, albo téż w monecie srebrnéj lub złotéj złożone, w téj że saméj formie i naturze wydane będą.

b) Summy w dawnych bankocetlach lub w billonie złożone, zredukowane zostaną według średniego kursu jaki miały dawne papierowe pieniądze w miesiącu grudniu 1809 roku, i wynikająca z téj redukcji należność zwróconą będzie pomimo wszelkich temu rozporządzeń praw austrjackich, w monecie konwencyjnéj bez żadnego potrącenia.

c) Depozyta sądownie sprzedane, zastąpione będą otrzymanemi ze sprzedaży summami, summy zaś te, jeśli są w bankocetlach lub w billonie, ewaluowane i wynagrodzone zostaną w sposobie paragrafem poprzedzającym oznaczonym.

d.) Za depozyta zgubione lub zawieruszone jakimbądź sposobem, odpowiadająca im wartość zwróconą będzie: jeśli takowe złożone były w złotéj lub srebrnéj monecie, według istotnego tych monet kursu; jeśli złożone były w bankocetlach lub w bilonie, według ewaluacji w paragrafie litera B, stypulowanéj; jeśli składały się z kosztowności, według oszacowania lub taxy w xiędze depozytowéj zapisanéj; jeśli nakoniec złożone były w effektach srebrnych lub złotych, według wagi i stopy w téjże saméj xiędze depozytowéj zapisanych.

e). Jeżeliby pomiędzy depozytami promienia krakowskiego znalazły się summy w biletach kassowych lub w billonie byłego xięztwa warszawskiego złożone, rząd polski zwróci takowe w monecie królestwa polskiego kurant zwanéj, podług nominalnéj ich wartości.

Art. 16. Zachowuje się obustronnie prawo zatrzymania z depozytów zwrócić się mających to wszystko, co tylko by z nich na zasadzie prawomocnych postanowień właściwych władz administracyjnych lub wyroków sądowych bądź fiskusowi bądź też mieszkańcom, gminom lub zgromadzeniom tego kraju w którym depozyta w mowie będące na teraz się znajdują, należéć mogło; o ile jednakże postanowienia lub wyroki takowe w ostatniéj instancji przed zmianą panowania zapadły.

B. Zwrot kaucji.

Art. 17. Wszelkie reklamacje i poszukiwania przeciw urzędnikom, przeciwko osobom do założenia rachunku obowiązanym, przeciw dzierżawcom dóbr lub dochodów rządowych, o ile individua takowe wyszły, ze zmianą panowania, ze stosunków i obowiązków w których się wpierw względem swych respective rządów znajdowały, umarzają się na zawsze i z żadnego powodu wznowione być nie mogą.

Art. 18. W skutku zasady w poprzedzającym artykule ustanowionéj, wszystkie kaucje złożone przed 14 października 1809 przez poddanych lub urzędników ówczasowych rządu austrjackiego którzy od owéj pory stali się poddanemi teraźniejszego królestwa polskiego lub wolnego miasta Krakowa, o ile takowe znajdowały się pod jurysdykcją władz administracyjnych lub sądowych rządu austrjackiego i dotychczas w posiadaniu tegoż rządu zostają, wydane będą rządowi królestwa polskiego, o ile:

a) Indywidua wyżéj wzmiankowane wyszły w epoce 14 października 1809 roku ze służby austrjackiéj lub z obowiązków względem rządu austrjackiego zaciągnionych, a ich dotyczące się złożone były przez nich samych lub za nich przez inne osoby, które stały się od téj epoki poddanemi byłego xięztwa warszawskiego, a późniéj teraźniejszego królestwa polskiego lub wolnego miasta Krakowa. Rozumie się samo przez się, że w przypadku gdzie kaucja za kogo innego złożona, okaże się bydź własnością osoby która się stała w epoce zawarcia traktatu 1809 poddanym byłego xięztwa warszawskiego, a późniéj poddanym teraźniejszego królestwa polskiego lub wolnego miasta Krakowa; kaucja ta również zwróconą będzie rządowi polskiemu, czyli osoba za którą kaucja wystawioną była została lub nie, po 14 października 1809, w obowiązkach względem rządu cesarsko-austrjackiego zaciągnionych.

b) Kaucją stawiający lub ich sukcessorowie są na teraz w królestwie polskiém lub w wolném mieście Krakowie zamięszkali,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSSJA. — *Wiadomości od korpusu oddzielnego wojska kaukazkiego.* Jenerał adjutant hrabia Paszkiewicz erywański zdaje sprawę N. Cesarzowi Jmci o zajęciu całego baszostwa Bażazetskiego przez wojska nasze, które zdobyły twierdze Bażazet i Toprak-Kale, oraz szańce dżadyńskie.—W chęci korzystania z niezmiernych zapasów zboża, w jakie baszostwo bażazetskie obfituje,

hrabia Paszkiewicz erywański dał rozkaz jenerałowi majorowi xiążęciu Czewczewadze zająć je na czele oddziału, złożonego z dwóch bataljonów pułku naszeburskiego piechoty, 3 kompanji pułku sewastopolskiego, 200 kozaków Dońskich pułku Bassowa, 400 Tatarów i Ormjan jazdy milicji erywańskiéj i 6 dział. Dnia 25 sierpnia oddział ten udał się ku Bażazet, wychodząc ze wsi Argadżi przy górze Ararat, a dnia 27 przybył przed Bażezet, po przejściu łańcucha gór wysokich dzielących to baszostwo od prowincji erywańskiéj. Jazda nieprzyjacielska, wyszedłszy z twierdzy w liczbie 1500 ludzi, spotkała jenerała majora Czewczewadze niedaleko wsi ufortyfikowanéj Zangezor; lecz dzięki ogniowi dobrze kierowanemu artyllerji naszéj, część téj jazdy została porażoną i odpędzoną do twierdzy, gdy tymczasem reszta, odcięta przez jazdę naszą, rozproszyła się i uciekła w góry. Dnia 28 Belul pasza dowodzący w Bażezet rozpoczął układy względem poddania twierdzy. Jenerał major xiążę Czewczewadze dozwolił mu tym celem 12 godzin czasu; lecz dowiedziawszy się, iż twierdza oczekiwała znacznego posiłku z Erzerum, i blisko 2000 jazdy Kurdów, polecił dwom kompanjom pułku naszeburgskiego piechoty zająć wzgórza w stronie południowéj twierdzy dla odcięcia jéj wody. Mimo mocnego ognia artyllerji nieprzyjacielskiej, waleczne nasze wojska uskuteczniły otrzymany rozkaz, poraziwszy jazdę nieprzyjacielską, wysłaną przeciwko nim z twierdzy. W téj chwili, znaczna liczba Kurdów pokazała się na wierzchołku gór w stronie południowéj; widząc jednak pomyślność poruszeń naszego oddziału, natychmiast się oddaliła, a osada w Bażazet, z obawy utracenia wszelkiéj możności odwrotu, opuściła spiesznie twierdzę i uciekła. O godzinie 1 po południu wojska nasze zajęły twierdzę bez żadnego odporu. Oprócz znalezionych w niéj znacznych zapasów żywności i furażów, 12 dział, 3 chorągwie, dwa buńczuki paszy i 180 pudów prochu, dostały się w moc zwycięzców. W tém zdarzeniu mieliśmy tylko 2 ludzi zabitych, a 7 Ormian i Turków ranionych; Sorgent Achmet Chan, były dowódca bataljonu erywańskiego Sarbazów pod rządem perskim, podporucznik Riman z pułku naszeburskiego piechoty, i jeden muzykus otrzymali między innemi kontuzje. Strata nieprzyjacielska wynosi do 50 ludzi zabitych, nie rachując jeńców, w liczbie których znajduje się Belul pasza. Jenerał major xiążę Czewczewadze bawił aż do dnia 8 września w Bażazet dla urządzenia tam służby żywności z zapasów zabranych; w dniach 8 i 9 tegoż miesiąca zajął szańce dżadyńskie na gościńcu do Erzerum o 6 godzin drogi od Bażazet, oraz twierdzę Toprak-Kale, będącą głównem miéjscem sandżaku alaszkerdzkiego, zależącego od Bażazet; w tym wypadku mieliśmy tylko dwóch kozaków ranionych, a nieprzyjaciel oprócz zabitych, utracił 128 jeńców. W tych ostatnich rozprawach mieliśmy w posiłku nietylko Ormianów z okolicy Bażazet, którzy dobrowolnie wzięli się do broni, lecz oraz Hassaną Agę gosyńskiego, dawnego kurdyjskiego, który przybył do xiążęcia Czewczewadzę ze stem ziomków swoich, z prośbą o dozwolenie powrotu do domu, co należy przypisać umiarkowaniu i mądremu postępowaniu wojsk naszych względem mieszkańców prowincji zdobytych. Kurdowie uczynili nam jeszcze wielką przysługę tego samego dnia, gdy odebrano wiadomość, iż Naghi Chan karapapakski wystawił na rabunek wieś ormjańską Czylwan, leżącą o 15 wiorst od Toprak Kale; połączyli się z oddziałem kozaków wysłanym przeciw niemu pod dowództwem starszyny kozaków Epifanowa; doścignęli Naghi-Chana, i zabrali mu wszystko porwane bydło, którego było blisko 600 sztuk; w tém zdarzeniu mieli 2 ludzi zabitych i tyleż ranionych; nieprzyjaciel zaś poniósł znaczniejszą stratę. Dzięki zajęciu Toprak-Kale i rozproszeniu téj zgrai, całe baszostwo Bażazet zostało oswobodzone od nieprzyjaciela, a chorągwie rossyjskie, powiewają teraz przy źródłach Eufratu.

(D. P.)

AMERYKA. — W Filadelfji robią teraz powozy o dwóch piętrach, na których 60 osób wygodnie pomieścić się może. Paki podróżnych ładują na jednokolny wózek przymocowany z tyłu do głównego powozu. Ciągnie go dwanaście koni, a dzwona kół mają półtory stopy szerokości.

(G. B.)

ANGLJA. — Pod rzeką Madrseji w hrabstwie liverpolskiém, w gruncie skalistym zamierzono wykuć drogę podziemną i spodziewają się, że przedsięwzięcie to prędzéj do skutku przyjdzie, niż podobne przedsięwzięcie londyńskie. — W Birmingham założono szkołę medycyny i chirurgji. — W mennicy londyńskiéj kazano odbić 1,000,000 sztuk pięcioszylingowych monet złotych. — W północnéj Irlandji odbywają się ciągle zgromadzenia protestantów, różniące się od katolickich tém, iż są uzbrojone. — Miasto Leinster było świadkiem szczególnego widowiska. Huzary 7 korpusu wybrali się w dzień niedzielny do kościoła w zupełnym rynsztunku, a za nimi wyszedł 32 pułk piechoty. Na cmentarzu zostawiono broń pod znaczną strażą, poczem żołnierze katoliccy i protestantcy rozeszli się do swoich kościołów. Po nabożeństwie czekali jedni na drugich na cmentarzu i przy muzyce powrócili do kwater. — Na teatrach londyńskich wystawiają teraz sztukę pod tytułem *Młoda królowa w podróży*. — Na przylądku Dobréj nadziei skutkują już sądy przysięgłych; skazano tam pewnego Holendra na jednoroczne więzienie, za to, iż niewolnika swego na śmierć kazał chłostać. — Tygrysica pana Akena wydała na świat w ostatnich dniach października dwóch samców i jednę samicę, spłodzonych przez lwa.

(G. H.)

FRANCJA. — W Paryżu żyje od wielu lat sułtanka Indyjska, pochodząca od Timura, czyli Tamerlana; nazywa się Alina Eldir; rozbójnicy uprowadzili ją z Indji w 16 roku życia, powieźli za morza, wystawiali na sprzedaż w rozmaitych miastach portowych i nakoniec po różnych kolejach dostała się do Paryża. Wnet zdziwiła nadzwyczajną pięknością, a więcéj jeszcze skromnością i przyjemném ułożeniem. Szczególnym sposobem przedstawioną była Marji Antoninie, która podjęła około niéj macierzyńskie starania, a mianowicie poleciła ją względom xiężniczki Lamballe. W czasie rewolucji zasłaniało ją pochodzenie zagraniczne od okropnego losu opiekunki jéj. Wczasie wyprawy do Egiptu zwrócił na nią uwagę Napoleon, który już w ten czas miał zamiary względem Indji i uważał ją za środek do tych zamiarów. Józefina zabrała zatém znajomość z Indjanką, zwróciła na nią uwagę i wdzięki jéj istotnie zajęły cesarzowę. Z tém wszystkiém lata zostawiły ślady swego działania, zniknęła piękność i odtąd

zapomniano o sułtance. Dopiero roku 1818 zwrócono znowu na nią uwagę, z powodu przybycia do Paryża szeika indyjskiego, który ją wezwał, aby z nim do ojczyzny powróciła. Ale Francja stała się już dla niej nową ojczyzną, a nadto przyjęła Indjanka religję chrześcjańską. Wolała zatém pozostać w Paryżu i wyznawać nową religję w ubóztwie, niż panować w Indjach pośród przepychu i w zbytkach. Teraz ma lat 60 i utrzymuje się z darów pewnego majętnego Włocha. Wydała kilka xiążek, w których trafnie odmalowała swoich współczesnych. Między innemi mówi o Marji Antoninie: Posiadała ona wdzięk Francuzki, obyczajność Angielki, powab Włoszki, łagodną surowość Niemki i powagę Azjanki. — W departamencie wyższych Pireneów zaszły rozruchy, z powodu odebrania włościanom wolności rąbania w lasach. Przywołani na pomoc żandarmowie zastali 50 włościan uzbrojonych, ząd powstała bitwa, która trwała 2 godziny i skończyła się na tém, że żandarmowie musieli się cofnąć. — Zapewniają, że wojna między Neapolem i państwem trypolitańskiém już się ukończyła; ze strony neapolitańskiej obowiązano się płacić co rok umówiony haracz. — Gazeta marsylska umieściła list z Gibraltaru, donoszący o smutném położeniu tamtejszych mieszkańców z powodu choroby epidemicznéj. Oto są słowa tego listu: »Schroniliśmy się z częścią rodzin na pokład okrętu i niewiemy jeszcze, czy nam niewypadnie popłynąć do Afryki. Wszyscy, co znają z doświadczenia żółtą gorączkę, pouciekali z miasta, aby nie być świadkami okropnego spustoszenia. W domu naszym powymierali wszyscy służący, a w ogólności umiera codziennie po 50 osób. Liczne rodziny co się schroniły za miasto i porzuciły majątki, wystawiają okropny obraz nędzy. Na pustych ulicach rozlegają się tylko jęki chorych, a nie widać nikogo tylko tragarzy, którzy zwłoki uprzątają. Handel ustał zupełnie i wszystkie sklepy są zamknięte. Wielu dostaje recidywę i umiera. Bojaźń, strach i rozpacz nie są do opisania.« — Dzień 4 listopada, jako rocznica imienin króla J. obchodzony był w Paryżu z wielką uroczystością. O godzinie 9 z rana składali powinszowanie królowi członkowie jego rodziny. Około godziny 11 przybyli na pokoje ministrowie, wyżsi urzędnicy, członkowie ciała dyplomatycznego, znakomici obywatele krajowi i zagraniczni, parowie i deputowani. Król J. odpowiedział wielkiemu pieczętarzowi, który na czele rady stanu powinszowania składał: »Znam gorliwość, z jaką służycie mi w swoich urzędach i spodziewam się, że pracować będziecie dla szczęścia moich poddanych. To jedyne moje życzenie.« Prefekt departamentu Sekwany w przemowie do króla wspomniał o oswobodzeniu Grecji, o radości z jaką króla w podróży przyjmowano, o wywyższeniu tronu nad wszelkie stronictwa i uwiadomił króla, że przeszło 30,000 rodzin zasilono pokarmem na uczczenie dnia tego. Król odpowiedział: »Dziękuję wam za troskliwość o ubogich; dziękuję, żeście mi zapropowali wydatek na ubogich w dniu moich imienin. Dogodziliście sercu mojemu. Propozycja wasza nie mogła nieuzyskać mojego potwierdzenia. Kiedym część krajów moich objeżdżał, natrafiałem na uczucia, jakich się spodziewałem i jakie zawsze znajdę w sercach Francuzów. Mam przynajmniej nadzieję, że kiedyś powiedzą o Karolu X, iż dla szczęścia swoich poddanych, wszystko uczynił, co mógł.« Ostatnie wyrazy tak bardzo wzruszyły wszystkich obecnych, iż wbrew etykiecie dworskiéj, rozległ się w sali odgłos wiwatów. Od godziny 12 rozpoczęły się publiczne zabawy na polach elizejskich i przy rogatkach tronowych. W dniu tym posunął król na wyższe stopnie wielu officerów i urzędników i rozdał rozmaite ordery, a między innemi otrzymali ordery legji honorowéj chemik Thenard, lekarz Civiale, professor Cousin i rozmaici inni uczeni i professorowie. —Dnia 25 października otrzymano w Tulonie rozkaz, aby okręt Trident niezwłocznie do Morei popłynął.—Słychać, że minister Vatismenil pracuje nad nowém urządzeniem instrukcji publicznéj. We wszystkich kantonach mają być założone bezpłatne szkoły elementarne, a w miastach większych szkoły handlowe. W gimnazjum oprócz języków starożytnych ma być zaprowadzona nauka nowszych języków. W każdym departamencie powstaną wyższe szkoły podobne do uniwersytetów niemieckich, a przedewszystkiém przywrócona będzie szkoła normalna. — Ministrowie zatrudniają się ułożeniem nowego kodexu wojskowego, który na przyszłym sejmie wniesiony będzie pod narady. — W Marsylji otrzymano wiadomość, że w Morei organizowane będzie wojsko, złożone z 4000 piechoty, dwóch szwadronów jazdy i sześciu kompanji artyllerji. — Z rozkazu królewskiego posłano do Egiptu dwóch kommissarzy dla wymiany jeńców greckich. Donoszą oni z Alexandrji, że jeńcy greccy powrócili już do ojczyzny. Co się tycze jeńców rozproszonych w całym kraju i będących już własnością osób prywatnych, przyrzekł wicekról pomoc swoją do wykupienia ich, jeśli nieprzyjęli jeszcze religji mahometańskiéj. Kommissarze francuzcy mieli nadzieję, że przynajmniej oswobodzą dzieci tych, których do odszczepieństwa uwiedziono lub zmuszono i w tym celu wyjeżdżają do Kairu, gdzie się znajduje mnóztwo niewolników greckich. Na żądanie p. Drowettego konsula francuzkiego, przeznaczono w Alexandrji kościół i szpital grecki, na tymczasowe pomieszczenie jeńców greckich. Są pomiędzy nimi, tak nieszczęśliwi, iż ze śmieci wybierają szczątki żywności aby utrzymać życie. Spodziewano się, iż jeszcze w październiku będzie mogło wrócić do Morei 400 Greków. — Mówią, że p. Chateaubriand miał długą naradę z papieżem z powodu postanowień królewskich o seminarjach i szkołach duchownych. Ojciec ś. miał oświadczyć, iż opór duchowieństwa jest niewłaściwy. Jakož wielu biskupów francuzkich wykonało już wolę rządu. — Dnia 2 listopada zakończył życie par Francji, jenerał porucznik, były prezes ministrów, margrabia Dessolles przeżywszy 63 lat. Służył on we Włoszech pod rozkazami Bonapartego, a później w Niemczech i Hiszpanji. W wojnie roku 1812 znajdował się w sztabie głównym xięcia Eugenjusza. Roku 1814 był na czele gwardji narodowéj. Rzetelność jego zjednała mu powszechny szacunek. (G. F.)

GRECJA. — Donoszą z Korfu, że Ibrahim wkrótce po oddaleniu się z Morei pierwszego oddziału jego wojska, otrzymał ze Stambułu rozkaz bronienia się do ostatka na ziemi greckiéj. Ibrahim był gotów wypełnić ten rozkaz, ale go za strzymały groźby trzech admirałów. — Zapewniają, że wojsko francuzkie w Morei, ma do czynienia z bandami rozbójników, złożonemi z Greków, (G. B.)

HISZPANJA. — Z Barcellony donoszą o utworzeniu się nowéj bandy karolistów, która ma być bardzo rozgałęzioną. Mówią także o odkryciu spisku, w którym główną rolę grali niewolnicy galerowi i dozorcy ich. — W krótce po przyjeździe nadzwyczajnego gońca z Katalonji, wezwał król do siebie ministra wojny i wydał mu rozkazy tyczące się rozruchów w Katalonji. — Król J. ma być niekontent, z obrotu rzeczy w Portugalji. Don Miguel niechce usłuchać rady, jaką mu z Madrytu dawano. — Czwarta kolumna powracającego z Kadyxu wojska francuzkiego przechodziła w paradzie przez Madryt dnia 26 października. — W prowincji Valencja pokazała się epidemja. — Jenerał francuzki Gudin i inni officerowie wyżsi franncuzcy, przechodząc przez Madryt stali kwaterą u rozmaitych grandów. Dnia 21 października rzucono kamieniem na officera francuzkiego; w niepewności, kto go znieważył, obrócił się do najbliższéj grupy i rozpoczął kłótnię. Hiszpan z wąsami, na którego officer miał porozumienie, widząc że Franeuz na niego się zamierza, uderzył go pięścią w twarz, poczém officer francuzki porwał się do szpady, ale inni Hiszpanie wstrzymali zapał Francuza. — W Gibraltarze umierało w dniach 14, 15 i 16 października, po 86 osób na żółtą gorączkę, a wszystkich chorych liczono 1015. W studniach publicznych zabrakło wody, z tego powodu wezwano mieszkańców, ażeby z prywatnych zapasów wody pozwolili korzystać na rzecz szpitalów. (G. H.)

NIEMCY. — Niedaleko Lipska złożyć kazał pewien gospodarz jeszcze roku 1824 kilkadziesiąt korcy zboża w wykopanym podług metody pana Ternaux dole, który wraz z sklepieniem kosztował 150 talarów. W roku bieżącym chciano się przekonać, czyli tego rodzaju skład zboża odpowiada celowi i deputacja zdała o nim jak najkorzystniejszą sprawę; z tém wszystkiém na przyszłość okazała się potrzeba zachowania większéj ostrożności przeciw wilgoci, która zwierzchnią warstwę zboża nieco nadpsuła. — W pierwszych dniach listopada wydarzyły się w okolicy Dyseldorfu zastraszające rozruchy, połączone z wielkiemi bezprawiami. Już kilkoma tygodniami pierwéj uważano między fabrykantami niespokojność, z powodu że właściciele fabryk niechcieli im podwyższyć zapłaty. Na rogach ulic przylepiano kilkakrotnie odezwy groźne, a dnia 4 wieczorem o godzinie 10 zgromadziło się w mieście Krefeld mnóstwo rękodzielników i napastowało na ulicach spokojnych mieszkańców; wichrzyciele potłukli nawet okna w kilku domach, szczególnie należących do właścicieli fabryk. Policja rozproszyła ich już późno w nocy, ale niespokojni zgromadzili się za miastem i wrócili nazajutrz wieczorem w większéj liczbie, aby wywrzéć całą zemstę na właścicielach fabryk. Tym czasem dnia 5 wieczorem o godzinie 5, przybyło do Dyseldorfu 58 huzarów z 3 officerami, a obecność tego oddziału, była dostateczna do wstrzymania wichrzycieli od wykonania ich przedsięwzięcia, owszem rozeszli się wszyscy do domów. Dnia 6 zrana zjechała do Dyseldorfu deputacja sądowa dla sprawdzenia szkód, wyrządzonych fabrykom i przy pomocy huzarów aresztować kazała winniejszych. Po południu zawieziono do Dyseldorfu 13 osób aresztowanych, ale oprócz tych pozostało wielu innych w Krefeld, które w dniu następnym również miały być odesłane do Dyseldorfu. W siedemnastu domach powybijano okna, a w jednym domu nawet dach uszkodzono. W dniach 4 i 5 ranili żołnierze policyjni i huzary kilka osób, a z przeciwnéj strony nikt nie był raniony, chociaż niespokojni rzucali kamieniami; obecność wojska przywróciła spokojność i zapewnia ją na przyszłość. — W Aszaffenburgu zbuntowali się piekarze ale wnet przywrócono spokojność. — Donoszą z Szwajcarji, że dawne lasy na Alpach bardzo się przerzedziły; między innemi kupcy fryburscy zakupili i wycięli znaczną ich część, a teraz jeszcze pewien kupiec z Soloturny użył na ten cel 400,000 franków. — Królewicz bawarski następca tronu uczęszcza na publiczne lekcje w uniwersytecie monachskim. Paryzka gazeta handlowa donosząc o tém, uwiadamia, że za przykładem królewicza poszło w Paryżu dwóch xiążąt, a gazeta berlińska przypomina, że również synowie xięcia Radziwiłła uczyli się w gimnazjum berlińskiém. (G. B.)

PORTUGALJA. — W Lizbonie rozchodzą się pomimo baczności policji, rozmaite pisemka w języku portugalskim i francuzkim, które zmniejszyły wielce liczbę stronników don Miguela. — Dnia 15 października rozeszła się w Lizbonie pogłoska o bandzie konstytucyjnéj z 600 ludzi złożonéj, która się pokazała w okolicy Braga. Inna miała uwolnić więźniów w Villareal. — Mówią, że Don Miguel nie ufa wojsku i dla tego kazał organizować ochotników. Wysłuchano żołnierzy, którzy rozmawiali o prawie donny Marji do tronu i skazano ich za to na bieganie przez rózgi. — Bez pozwolenia policji niewolno przeprawiać się na drugi brzeg Tagu. — Kilka kawiarni pozwolono napowrót otworzyć, ale nikt w nich nie bywa. — Ochotnicy królewscy aresztowali dwóch majętnych kupców i skonfiskowali im wszystkie ruchomości. — Rząd otrzymał wiadomość, że Don Pedro mianował kommissję, złożoną z 7 osób do rozpoznania praw donny Marji.

TURCJA. — Porta żąda powrotu posłów do Stambułu i gotowa jest niewiedzieć o osadzeniu Morei przez wojska francuzkie. Podług innych wiadomości, oświadczyć miał Reis Effendy, że Sułtan nic słyszeć nie chce o pokoju, ale postanowił owszem wysłać do Morei 30,000 Albańczyków i Turków i zostawić los Grecji pod rozstrzygnienie oręża. — Wiadomość o blokadzie Dardanelów i ostatnie doniesienia z Kandji, uczyniły w Stambule wielkie wrażenie. (G. B.)